

JESTEM FACETEM

Facetem warto być już od urodzenia. Ojciec i dziadek cieszą się na samą myśl, że potomek będzie płci męskiej, a jeszcze większą radość sprawia im sam widok chłopaka – wreszcie są pewni! Następne przywileje czekają nas, kiedy mamy zaledwie parę lat. Piłki do nogi zamiast plastikowego serwisu do herbaty, samochody i rower zamiast lalek i wózeczka. O resztę zabawek można zawalczyć w piaskownicy – przecięt dziewczynki nam „nie podskoczą”.

W szkole możemy pisać brzydki i z błędami i tak uchodzi nam to płazem, bo w końcu „jesteśmy tylko facetami” (może to i lepiej!?) – my bazgrolimy dla zasady...

W końcu zakładamy rodzinę i znów luz. Nie musimy gotować, prasować, odkurzać, ani robić prania. Wszystko idzie łatwo, lekko i przyjemnie.. Dziewczynki, kobiety uwijają się wokół nas, a my... No cóż - zasłużenie odpoczywamy.

Czego nauczyciele nie powinni robić, abym był szczęśliwy?

Nauczyciele – jedni z najwspanialszych ludzi pod słońcem. Pewnie właśnie tak myślelibyśmy o tych ludziach, którzy obdarzają nas sercem oraz przekazują nam bezcenną wiedzę, gdyby ci byli choć trochę mniej wymagający.

Wystarczyłoby przecież, aby pedagogzy zamiast obdarowywać nas tymi wszystkimi trudnymi zadaniami, zamiast zadawać te skomplikowane pytania, (które przecież najczęściej i tak pozostają bez odpowiedzi) zadawaliby kilka prostych zadań.

Ponadto nauczyciele mogliby zrezygnować ze zwyczaju niezapowiedzianego odpytywania, robienia kartkówek. Przecież to takie stresujące! A oni jako wychowawcy przyszłych pokoleń powinni dbać o nasze zdrowie psychiczne!

Nauczyciele powinni też przestać uważać swój przedmiot za najważniejszy. My musimy się uczyć wszystkich przedmiotów. Nie możemy ciągle zakuwać tylko słówek z niemieckiego albo wzorów z fizyki. Pozostaje jeszcze kilka innych zajęć, a doba niestety ma tylko dwadzieścia cztery godziny!

Kiedy rodzą się nasze dzieci, jesteśmy szczęśliwi bo to wielka frajda zostać ojcem – zwłaszcza jeśli rodzi się chłopiec! Trzeba mu poświęcić wiele czasu – karmienie, przewijanie, kołysanie... Ale tym niech zajmie się żona, w końcu one robią to najlepiej, zresztą są do tego stworzone.

Ogólnie facet ma niezawodne zalety! Zawsze robi to, czego pragnie i rzadko zabiera się za coś, na co nie ma ochoty. Taki już! A jeśli ktokolwiek pomyśli inaczej, może to być tylko i wyłącznie kobieta.

Bartek Gosztyła „Dziki”

Z czego osiem spędzamy w szkole, dwie w autobusie, jedną przy posiłkach, a trochę wolnego czasu też nam się należy!!!

Mile widziane przez uczniów byłoby też pozwolenie na jedzenie kanapek w czasie lekcji – przerwy są naprawdę za krótkie, bo jeśli trzeba powoli, przeuwając dokładnie, by nie narażać siebie na wrzody żołądka, a funduszu zdrowia na zbędną wydatki! Razem musimy dbać o dobro kraju...

Miłe byłoby również robienie od czasu do czasu luźniejszej lekcji, czy też wspólne pójście na spacer po okolicy. Okolica jest naprawdę piękna, a świeże powietrze bardzo zalecane, bo zdrowe!

Czyżby pedagogzy zapomnieli już jak to jest, gdy ma się te kilkanaście lat? Szczerze wątpię. Jeśli jednak naprawdę nie pamiętają, to pragnę przypomnieć, iż młody człowiek nie może cały czas ślęczeć nad książkami. Musi mieć czas odpocząć, zrelaksować się, spotkać się ze znajomymi albo ze swoją drugą połówką.

Jestem przekonany, że gdyby tylko spróbowali to zrozumieć, mielibyśmy o nich lepsze zdanie, a szkoła z miejsca tortur przeobraziłaby się w istny raj na ziemi.

Emil Stróżyk



Rys. Patryk Chrościński

Stop absolwentom!

Otrzęsiny. Dobra okazja do świetnej zabawy. To także dobry moment na odwiedzinę naszej szkoły przez jej absolwentów. Przed budynkiem szkoły licznie zgromadzili się jej byli uczniowie. Po co? Po to, by pobawić się na imprezie jak za dawnych lat. Po to, by wspominać stare, dobre czasy. Po to, by podzielić się wrażeniami z nowych szkół z młodszymi znajomymi. I w końcu po to, by zamienić kilka słów z nauczycielami, wychowawcami, aby pochwalić pierwszymi sukcesami. Wszystko ułożyłoby się idealnie, gdyby nie zakaz wstępu absolwentów na szkolne imprezy. A za co? Za to, że byli kiedyś jej porządnymi i dobrymi uczniami? Za to, że ktoś zapomniał, iż jeszcze kilka miesięcy temu mówiono im, że ta szkoła to ich drugi dom i zawsze mogą tutaj wracać? Na szczęście mamy upartych absolwentów, którzy potrafią walczyć o swoje. Najbardziej elokwentna z osób rozpoczęła negocjacje z dyrektorką i... Udało się! Możemy zabrać

PRZYSTAŃ NASTOLATKÓW

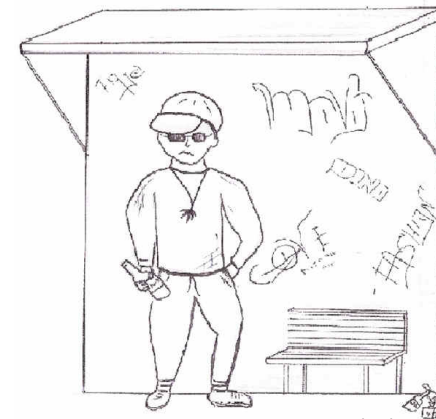
Przystanek jak każdy przystanek! Tyle tylko, że ten jest „wiejski” – nie jakiś piękny, oszklony, wielki kolorowy, nowoczesny, ale mурowany, ordynarny z wyrwaną deską w ławce, rozwalonym murkiem lub powybijanymi szybami...

Właśnie w takich miejscach na wsiach spotyka się młodzież. Tutaj pali się papierosy, pije alkohol, na murach wypisuje się obelgi pod adresem kolegów, koleżanek lub po prostu spotyka się ze swoją miłością. Na przystanku toczy się życie niektórych nastolatków. Tutaj dojrzewają, uczą się życia, wyrównują rachunki z wrogami. Dzieje się tak, ponieważ nie ma innych miejsc, gdzie mogliby się spotykać i spędzić czas w kulturalny sposób.

W swoich domach młodzież spotyka się rzadko. Rodzice nie lubią tłumów, hałas

swoich starszych kolegów na imprezę! Wszyscy roześmiani i pełni energii wparowali na salę i zaczęli się świetnie bawić. Impreza (jak rzadko) „kręciła się” świetnie. Żadnych awantur, bijatyk, zacepek, niszczenia krzesel, sprzętu, czy bałaganienia w szatniach. Nic tylko dobra zabawa! Niestety w czasie, kiedy my upajaliśmy się tańcem, wykrzykiwaniem sobie do ucha najświeższych wiadomości, dyrektorka zmieniała plany... (Nie sądzę, aby chodziło o to, by przeszkodzić nam w świetnej zabawie, bo o to nikogo z grona nie podejrzewam, ale nie znajduję innego wytłumaczenia...) W każdym razie po krótkiej sielance usłyszeliśmy zarządzenie dyrektorki, że absolwenci muszą opuścić salę o godzinie 17.00. Posłuszni nakazowi, choć zirytowani całą sytuacją i niezrozumiałym zamieszaniem, absolwenci opuścili kolegów, salę, szkołę. Jeszcze tylko przez chwilę przyglądaliśmy się ich smętnym, rozczarowanym minom i przez oszklone drzwi obserwowaliśmy, jak znikają w oddali.

Martyna Stałowska



Rys. Patryk Chrościński

i bałaganu, a poza tym nie chcą, aby obcy ludzie zaglądali im „w gary”.

dokończenie na str. 6

